

Marienbad

Prawie wszystkie krzesła zostały zajęte na długo przed wyznaczoną godziną rozpoczęcia spektaklu. Podczas przerwy, a i potem, do szatni nikt się nie przepychał. Nikt nie spieszył się do wyjścia, gdy rozległy się końcowe oklaski. Panie, panowie i młodzież dobrze ubrani, bo to wyjście do teatru. A i rozmowy sympatyczne.

Efekty pociągu oznajmiły publiczności, że jedzie pociąg z Warszawy do Marienbadu, popularnego w XX wieku ośrodka turystycznego, gdzie osoby pragnące stracić na wadze miały swoje odchodzie – jak mówią bohaterowie spektaklu w Teatrze Żydowskim. Mniejsza o to, czy

w wyniku owego odchodzenia zmniejszyli liczbę własnych kilogramów czy nie. Ważne, że żony młode i starsze wiekiem mogły

la Jamaker z trzema córkami na wydaniu, Chaim Soroker czy przegrzywająca w karty Chawele Czapnik, Aleksander Świrski – swat za

stawie którego powstał musical „Skrzypek na dachu”. Postacie te ze smakiem wykreowali znakomici aktorzy, którymi pokierował

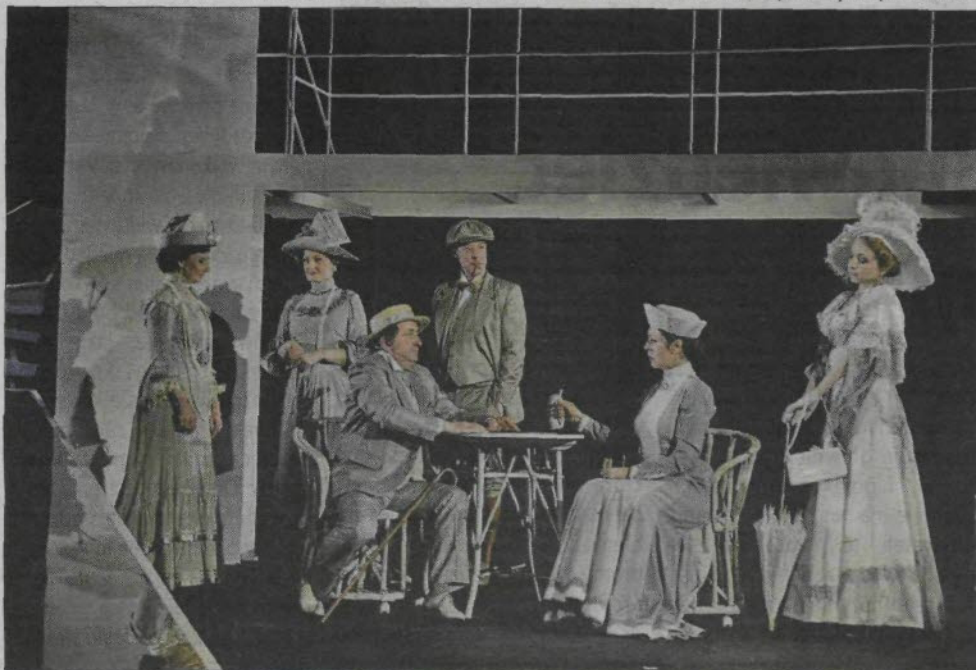
że tego wszystkie nie dostaje w niektórych teatrach! Na scenę wyszli aktorzy, z których każdy jest artystą. Uwaga ta odnosi się do wszystkich: począwszy od grających stosunkowo niewielkie role a kończąc na majstersztyku w wykonaniu Jerzego Walczaka, który wcielił się idealnie w postać Szlojme Kurlendera. Reżyser poprowadził zespół w sposób niepromujący jednego aktora, bez obaw o zagłuszenie każdy pokazał co potrafi.

Dlaczego ten spektakl nieprędko zejdzie z afisza? Dwa są tego powody. Pierwszy to wykonanie przez aktorów tego wszystkiego co przygotowali autor, adaptator, pozostali członkowie zespołu osobście nie występujący na scenie. Drugi powód to my – widzowie, którzy oczekujemy od teatru rozrywki eleganckiej pozbawionej nadętego mentorstwa. Spektakl szmoncesowy oparty na listach i telegramach pokazuje świat zamknięty Żydów, świat którego nie ma. Ale słabości ludzkiego charakteru, pragnienie miłości są niezmiennie: te same w XIX i w XXI wieku.

Na dobre sztuki chodzą dobre sztuki. Ot, i cały cymes.

Andrzej Rogiński
Fot. Andrzej Wencel/
Teatr Żydowski

Premiera odbyła się 22 lutego.
Najbliższe spektakle: 1, 2 i 3 marca.



się wyrwać od swych narzekających mężów, którzy pozostali pilnować interesów na Nalewkach.

Marienbad to niemiecka nazwa uzdrowiska odwiedzanego przez europejskich monarchów i arystokratów. Mariańskie Łaźnie odszukamy dziś w Czechach. Zachowały się tam hotele i parkowa promenada pamiętające ówczesnych gości. To tam przechadzali się piękna Belcia Kurlender, Per-

opłatą, Majer Mariamczyk. Na Nalewkach pozostał zazdrosny Szlojme Kurlender, Wewele Jamajker, Chamcia Mariamczyk... Te i inne postacie wymyślił Salomon Rabinowicz, znany jako Szolem Alejchem, wybitny pisarz żydowski, drugi z klasyków literatury jidisz.

Najbardziej znanym jego utworem są „Dzieje Tewji Mleczarza” (*Tewje der Milchiker*), na pod-

Maciej Wojtyszko. On też napisał piosenki, do których muzykę dodał Jerzy Derfel. Zadbano o wszystko: prostą i przekonującą scenografię zapewniła Ewa Łanicka, choreografię Emil Wesołowski, dobrano stroje, fryzury i makijaże. Aktorzy grają w sposób właściwy dla bardzo dobrego teatru, posługują się słowem mówionym i śpiewanym, gestem i mimiką wyrażają uczucia. Jak-